Nr 72. Kraków, Środa 13 Lutego 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 — „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (Inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. **657.484**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Pierwsze strzały konfederatów.

Muszą widocznie demokraci krakowscy bardzo... niewygodni być dla wszechpolskich przywódców, kiedy organ ich, torując drogi wyborcze dla konfederatów konserwatywnych i centrowych, traci resztki zdrowego rozsądku i poczucia przyzwoitości, gdy sobie przypomni, że jeszcze nie zdołał zdemoralizować i zdeprawować politycznie całej demokracyi w kraju, bo mu w tem przeszkadza... „Nowa Reforma“ i jej zwolennicy. Pomimo że demokraci krakowscy, to „generałowie“ bez armii (frazes zapożyczony od „braci konfederatów“ stańczykowskich i przez nich zużyty), pomimo że „Nową Reformę“ tylko z łaski czytają w zachodniej Galicyi ci, co nie chcą czytać „Czasu“ i „Naprzodu“ (o „Słowie Polskiem“ zapomniano), — a więc pomimo notorycznej „nieszkodliwości“ obu tych czynników, które na publicznej arenie właściwie nie istnieją, — pomimo tego pocieszającego zjawiska, powiadamy, organ wszechpolski z fanatyczną zajadłością konfederackiego neofity, walczy ze stronnictwem, którego nie ma, i rzuca się z właściwą sobie brutalnością na organ prasy. nie posiadający żadnego znaczenia. Ba. na przeprowadzenie wstępnego ataku zużywa organ wszechpolski dwa olbrzymie, jak soliter długie i tonem wstręt budzące artykuły. Cóż to będzie dopiero później!

Polemika rzeczowa ze „Słowem Polskiem“ jest właściwie niemożliwą, bo trudno walczyć ze złą wolą, rozmyślnem przekręceniem faktów, a już niepodobna współzawodniczyć z brutalnością i na wyzwiska odpowiadać wyzwiskami. Mamy zbyt wiele szacunku dla naszych czytelników, nieprzywykłych do tonu wszechpolskiego, abyśmy wkroczyć mieli na wydeptane przez redaktorów „Słowa Polskiego“ ścieżki przyzwoitości dziennikarskiej. Dlatego z lekkiem sercem zostawiamy ich na tem polu bez konkurencyi.

Więc nie idzie nam o przekonywanie „Słowa Polskiego“, lecz o danie zwolennikom naszego pisma informacyi, jaki charakter i kierunek zaczyna przybierać walka wyborcza, podjęta obecnie przez narodowych demokratów, jako firmantów bloku konserwatywno-klerykalnego.

Przedewszystkiem tedy znamienną jest rzeczą, że pierwsze, głośniejsze strzały przedwyborcze, padły właśnie z organu tego stronnictwa, które, bogdaj z brzmienia swego tytułu, najwięcej zbliżone być powinno do demokracyi polskiej. Nie konserwatyści i nie klerykali idą do boju, jako straż przednia. przeciw demokratom krakowskim, lecz „demokraci“ narodowi przodują w tym wstępnym ataku. a konserwatyści wtórują im tylko, użyczając artykułom wszechpolskim w swoich organach staropolskiej gościnności.

Jest to dalszy ciąg systemu, który objawił się także niedwuznacznie przy ostatnich wyborach uzupełniających do Sejmu krajowego w Krakowie, kiedy to „Słowo Polskie“ polecało kandydaturę konserwatywną p. Staniszewskiego przeciw demokracie p. Petelenzowi. Nie potrzebowali też sobie wszechpolscy menerzy zadawać obecnie gwałtu, aby przystąpić do spółki wyborczej z koserwatystami pod zaprotokołowaną firmą Rady narodowej, bo dawno już w istocie rzeczy do spółki politycznej z nimi należeli. Widocznie spółka obecna liczyćby mogła na powodzenie i rozdzieliłaby zgodnym targiem między siebie mandaty poselskie, gdyby jej w tem nie przeszkadzała niezależna od Rady demokracya polska. W dalszem zaś następstwie wszechpolski kontrahent czuje się tutaj najbardziej zagrożonym i dlatego pierwszy wyruszył do boju, dobywszy ze swego arsenału szczerbiec insynuacyj i fałszów, którym zwykł zawsze wojować w tego rodzaju wypadkach.

Głównym argumentem „Słowa“ przeciw polskiej demokracyi jest gołosłowny zarzut, jakoby ona opierała się na spółce, czy też umowie jakiejś z socyalną demokracyą. Jestto rozmyślnie popełnianym fałszem, stwierdzonym właśnie przez owe rzekome „fakta“, które organ wszechpolski na poparcie swego zdania przytacza. Bo nie jest np. prawdą, jakoby Towarzystwo demokratyczne było „na łasce socyalistów“, którzy na jego „posiedzeniach“ rej wodzą, a prawdą jest, że z natury rzeczy na posiedzeniach tego Towarzystwa mogą być obecni tylko jego członkowie, a więc socyalni demokraci od udziału w tych zebraniach statutowo są wykluczeni. Co innego publiczne zgromadzenia, urządzane przez Towarzystwo demokratyczne dla ogółu obywateli. Przychodzili na nie socyaliści zarówno, jak Wszechpolacy i konserwatyści, a głos zabierał każdy, kto tego zażądał. Tak samo nie jest prawdą, jakoby owo zgromadzenie lwowskie, na którem jeszcze ś. p. Rotter przemawiał, urządzone było „przez socyalistów“, z audytorium ściągniętem przez socyalistów „w asystencyi politycznej socyalistów“ — a prawdą jest, że urządzali to zgromadzenie ci demokraci lwowscy, którzy się jeszcze wszechpolskiej klice pochłonąć nie dali.

Jako typowy zaś objaw denuncyatorskiej metody „Słowa Polskiego“ jest insynuacya, jakoby socyaliści i demokraci krakowscy na spółkę operowali przy wyborach „samemi tylko kartami wyborczemi, nie mającemi prawych właścicieli, a poskupowanemi lub pozbieranemi po ludziach przez agitatorów wyborczych“. Każdy, kto nieco tylko zna stosunki krakowskie, wybuchnie śmiechem na to posądzenie, już choćby o tyle bezpodstawne, że każde inne stronnictwo, tylko nie demokratyczne, do kart tego rodzaju może mieć przystęp. Niech więc „Słowo Polskie“ ostrożne będzie z takim strzałem, bo trafić nim i pokaleczyć może swoich najukochańszych... „braci konfederatów“ z krakowskiego bruku.

Twierdzi „Słowo Polskie“, że stronnictwo demokratyczne polskie nie przyczyniło się niczem do skonstruowania reformy wyborczej, a przeciwnie jego posłowie na szkodę kraju w tej sprawie działali. Na to mamy odpowiedź krótką. Posłowie nie-wszechpolskiej demokracyi działają jawnie, stawali i stawać będą na publicznych zgromadzeniach wyborców, którzy postępowanie ich zawsze oceniali i ocenią w przyszłości. Insynuacye i potwarze „Słowa Polskiego“ przestały w tych sferach robić wrażenie.

Na zakończenie ustęp z humorystyki wszechpolskiej. Jakiś „poseł demokratyczny“ zamieścił w „Słowie Polskiem“ rozbrajająco naiwny artykuł przeciw „Nowej Reformie“, w którym, zaraz z początku, traci równowagę myśli na samo wspomnienie, że ktoś posłów z lewicy sejmowej objąć może (a uczynić to miał nasz dziennik) wspólnem mianem „narodowo-demokratycznych“. Podejrzenie takie podobało się autorowi artykułu uważać za tak ubliżające, że nazwał je... „oszczerstwem“ (!). „Słowo Polskie“ uznało za stosowne to wyparcie się swego godła w tak niemiły dla jego przyjaciół sposób, zamieścić bez zastrzeżeń.

Tylko zwrócić musimy temu panu posłowi uwagę, że szermując nieparlamentarnemi wyrażeniami, nie ochroni ani siebie, ani swoich „demokratycznych“ przyjaciół od zarzutu, że stając w Radzie narodowej w jednym szeregu z konserwatystami i klerykałami, nie ma prawa wypierać się z nimi politycznego powinowactwa i współpracownictwa.

Kraj przekona się po wyniku wyborów najlepiej, do czego doprowadzi go blok wyborczy, pod firmą Rady narodowej utworzony. Będzie on miał, naszem zdaniem, jednę dobrą stronę: stanie się grobem narodowej demokracyi, która pomoże najreakcyjniejszym żywiołom do zwycięstwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 12 lutego.

(Niemcy a uniwersytet ruski. — Przypomnienia historyczne. — Minister Prade jako kandydat i jego mowa w Libercu. — Sesya Sejmowa).

Prasa tutejsza skrzętnie notuje wszystkie protesty i skargi, podnoszone przeciw Polakom z powodu aresztowań studentów ruskich. Cała ta sprawa jest dla prasy tutejszej, że się tak wyrażę, „ein Fressen“, dobra sposobność szkalowania Polaków i administracyi galicyjskiej pod płaszczykiem humanitaryzmu i sprawiedliwości. Ale Niemcy najmniej chyba mają prawa właśnie w tej sprawie głos zabrać. Na Morawach Czesi stanowią przeszło $^3/_4$ ludności, a każdy zajmujący się tylko powierzchownie polityką i znający ją tylko z gazet wie, jaki stanowczy opór Niemcy stawiają żądaniu Czechów o założenie uniwersytetu czeskiego w tym kraju. Czesi przez 3 lata prowadzili o to obstrukcyę, cały parlament był sparaliżowany, całe państwo cierpiało z powodu kilkuletniego stanu bezparlamentarnego i rządów wszechwładnego gabinetu urzędniczego Körbera, mimo iż wszystko odrazu by się było zmieniło, gdyby Niemcy chcieli byli pozwolić na założenie uniwersytetu czeskiego w Bernie lub choćby w innem mieście. Nikt nie zaprzecza, nawet Niemcy nie będą mieli odwagi twierdzić, że Czesi morawscy, tworzący, jak wspomniano więcej, niż $^3/_4$ ludności kraju, nie mają prawa lub warunków potrzebnych do żądania uniwersytetu, a przecież słuszne to życzenie narodu czeskiego tak samo dalekiem jeszcze jest od urzeczywistnienia, jak powiedzmy, uniwersytet ruski we Lwowie. Gdzie jest w tym wypadku uczucie sprawiedliwości i słuszności. O licznych i coraz częstszych starciach na uniwersytecie wiedeńskim między młodzieżą słowiańską a niemiecką, nie chcę wcale mówić i przypominam tylko niesłychanie brutalne zajścia w Insbruku.

Włochom ze względów „wyższej polityki“ odmawia się uniwersytetu w Tryeście. Aby zaś umożliwić młodzieży włoskiej kształcenie się w języku ojczystym, istniały od lat niektóre katedry włoskie na uniwersytecie niemieckim w Insbruku. Studenci niemieccy tak często szykanowali kolegów włoskich i dokuczali im, aż wspólna nauka pod jednym dachem stała się wprost niemożliwą. Ażeby temu nieznośnemu stanowi kres położyć, rząd wynajął osobny dom w jednem z przedmieść Insbruka dla uniwersyteckich wykładów włoskich i zdawało się, że teraz będzie spokój. I cóż się pokazało? Niemcy urządzili zorganizowany napad na ten zakład podobnie, jak Rusini we Lwowie, a nawet gorzej jeszcze — zdemolowali budynek, wyrzucali ławki na bruk, wyrywali okna i wywołali zaburzenia, w których strzelano z rewolwerów i jednego człowieka zakłuto. Ci sami Niemcy teraz oburzają się na Polaków za odmawianie uniwersytetu Rusinom. Czy się Rusinom we we Lwowie uniwersytet należy lub nie, to sprawa obchodząca tylko Polaków i Rusinów w Galicyi. Niemcy nie mają prawa do tej sprawy się mięszać. Nietylko rzeczywistość, lecz także rozum polityczny powinien im dyktować, że w tej sprawie co najmniej — cicho siedzieć im należy.

Ruch przedwyborczy powoli się rozwija. Z członków gabinetu, niemiecki minister — rodak, p. Prade, był pierwszym, który stanął przed wyborcami i wygłosił mowę kandydacką, która zapewne żywe wywoła jeszcze echa w kołach czeskich. P. Prade, który ubiega się o mandat w okolicy rozagitowanej przez Schönererowców, rozwinął program radykalny tak w sprawie ugody węgierskiej, jak i ugody czesko-niemieckiej. Minister zapewnił, że także dziś jeszcze jest za administracyjnym podziałem Czech na część niemiecką i czeską, jako jedynym środkiem zapewnienia zgody między obu narodowościami. Czesi zaś postulat ten dotychczas jak najstanowczej odrzucają. Wkrótce stanie minister czeski dr Pacak przed wyborcami i zobaczymy, czy poglądy tych dwóch członków gabinetu dadzą się pogodzić, czy też spór czesko-niemiecki i teraz będzie hasłem wyborczem. Ciekawe, a przynajmniej oryginalne są wywody p. Pradego o reformie wyborczej. Członek gabinetu, który sobie tyle trudu zadał, aby reforma wyborcza została uchwaloną, usprawiedliwiał się przed swoimi wyborcami za dojście do skutku reformy wyborczej, dowodząc, że uchwalone prawo głosowania nie jest ani powszechnem ani równem. Oświadczywszy, że jest zwolennikiem reprezentacyi zawodowej w parlamencie, powiedział Prade: Zresztą uchwalona ordynacya wyborcza nie jest powszechnem prawem głosowania w duchu socyalnej demokracyi, gdyż życzenia przyznania prawa głosowania także kobietom i rozdzielenie mandatów podług cyfry ludności, nie zostały spełnione. Nowe prawo głosowania nie jest także powszechnem, gdyż zmniejsza jeszcze ilość wyborców w porównaniu z ilością uprawnionych do głosowania dawniej w V-ej kuryi, albowiem zamiast dotychczasowej półrocznej osiadłości, nowa ustawa wyborcza wprowadza osiadłość jednoroczną.

Nowe prawo wyborcze nie jest także równem, ponieważ są niektóre okręgi liczące po 18.000 mieszkańców, a niektóre po 100.000 (w Galicyi nawet po 200.000 i więcej). Powszechne prawo głosowania jak lawa spadła na nas i nie można było dłużej się opierać. Musimy raz przejść przez martwe morze powszechnego prawa głosowania, lecz w przyszłość tego systemu mowca nie wierzy.

Tak rzecz przedstawił p. Prade swoim wyborcom w Libercu, którzy przez aklamacyę przyjęli jego kandydaturę.

Jutro zaczyna się sesya Sejmów krajowych. Najdłużej, jak się zdaje, obradować będzie Sejm galicyjski, bo aż do połowy marca. Inne Sejmy, a zwłaszcza czeski, teraz mają tylko krótko obradować. Wielka sesya Sejmu czeskiego ma się odbyć dopiero w jesieni. Na tej to sesyi zamierzonem jest przeprowadzenie reformy wyborczej do Sejmu, a w związku z nią i akcya ugodowa czesko-niemiecka.

Sz.

Z zaboru pruskiego.

(Kary za strajk szkolny. — Grzywny i więzienie. — Niezadowoleni nauczyciele. — Ks. Biskup Likowski. — Interpelacya Koła. — Statystyka głosów i postów).

Z depeszy poznańskiej, podanej we wczorajszym numerze, wiadomo już, jakie kary spadły w ostatnim czasie na rozmaite osoby w Poznańskiem z powodu strajku szkolnego. Zaznaczyć atoli wypada, że są to tylko kary, wymierzone redaktorom, księżom lub innym osobom, które władze uważają za agitatorów strajku. Obok tych atoli spadają niemal codzienne kary pieniężne lub więzienne na rodziców za to, że nie posyłają dzieci wogóle na niemiecką nauką naukę religii, albo na nałożony na nie za nieposłuszeństwo areszt szkolny. Te kary nakłada się za „żmudę szkolną“ w wysokości 50 fen. do 1 marki dziennie, na rodziny, które grzywien takich zapłaciły już 100 lub więcej marek; innym, w razie niezapłacenia grzywny zajęto i sprzedano meble, trzodę chlewną lub inny dobytek.

Suma tych kar na razie jeszcze obliczyć się nie da, co najmniej atoli wynosi już kilkadziesiąt tysięcy marek. Najubożsi, nie mając funduszów na zapłacenie grzywien, muszą odpowiednią liczbę dni przepędzić w więzieniu. Z tych kar więziennych, gdyby je zliczono, zebrałaby się spora liczba miesięcy, a nawet lat. Surowsze kary spadają na tych, którzy wobec krzywd wyrządzanych dziatwie, wobec barbarzyńskiej wprost chłosty, jaką stosuje się względem dzieci, nie zdołali pohamować swego oburzenia — i dopuścili się albo słownej, albo czynnej obrazy nauczycieli. Kary za to wymierzone, wynoszą razem już kilkanaście lub może i więcej jeszcze lat. Świeżo znów sąd w Jutrocinie skazał na sześć miesięcy więzienia młynarza p. Ścisielskiego za to, że pobił nauczyciela, gdy ten w niemiłosierny sposób chłostał jego syna, a wyższa instancya wyrok ten zatwierdziła.

A dodać jeszcze wypada, że to dopiero część procesów, wytoczonych przez władze z powodu strajku, że kilka set takich spraw rozegra się dopiero w najbliższych tygodniach lub miesiącach.

Rzeczywiście też nie możnaby się dziwić, gdyby pod naciskiem tylu srogich represyi, strajk szkolny miał osłabnąć. Podziwiać raczej trzeba żelazną wytrwałość dzieci i rodziców w tej walce o polski wykład religii.

Niesami zresztą Polacy padają ofiarą tej walki. Jak dziś donoszą dzienniki, władza szkolna złożyła z urzędu nauczyciela Buscha w Górze, Niemca katolika, za to, że nie zwalczał należycie strajku polskich dzieci i wogóle pod względem politycznym i narodowym stracił zaufanie rządu.

Lecz i nauczycieli, którzy odgrywają w tej sprawie rolę siepaczy rządowych, ogarnęło wielkie niezadowolenie, tylko że motywy tego niezadowolenia są bardzo poziome. Otóż w tygodniku hakatystyczno-nauczycielskim „Posener Lehrer-Zeitung“ skarżą się nauczyciele w tonie największego oburzenia na rząd, że dotychczas im nie wypłacił remuneracyi za godziny aresztu, które odsiadywali z dziećmi strajkującemi. „Zapłatę wyznaczono bardzo lichą — piszą oni — bo tylko 1 markę za godzinę, a tu trzeba jeszcze kwartał czekać na pieniądze. Na drugi raz rząd w podobnych warunkach nie znajdzie już u nauczycieli takiej gotowości do odsiadywania aresztu z dziećmi“.

Ci pedagodzy z pod ciemnej gwiazdy traktują więc tę sprawę ze stanowiska czysto zarobkowego, dla nich jest ona jedynie kwestyą zysku!

Jak wiadomo, rozeszła się wiadomość, że na kongregacyi dziekanów-administratorów dyecezyi poznańskiej ks. biskup Likowski miał wywierać nacisk na duchowieństwo, aby dążyło do zakończenia strajku. Obecnie dwóch wybitnych księży poznańskich, kanonik Echaust i dziekan Kotecki, oświadczają w „Dzienniku Poznańskim“, że wiadomości owe są bezpodstawne.

Niemieckie dzienniki berlińskie donoszą, że Koło polskie w Sejmie pruskim odstąpiło od zamiaru zgłoszenia w sprawie strajku osobnej interpelacyi — i to ze względu na zmienioną sytuacyę polityczną, na przechylenie się

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

8 (Ciąg dalszy.)

Ale, o dziwo! wtedy dopiero ujrzała tego pana. Bokiem do niej zwrócony, od niechcenia, z pod powiek i ukosa patrzał na nią. Spostrzegła jego czoło białe, prześliczne i w mig nazwała je za poetą „upojonem myślami“. Zauważyła jego prosty nos, lekki, ciemny zarost, usta wykrojone delikatnie i nazwała go w myśli „jakiś taki swój człowieczyna“. Ale nie było to trafne, boć widziała, jaki to arogant i pyszałek. Wyszedł z pomrukiem, że każe tu natychmiast znieść z dorożki rzeczy. Mówił, jak do służącej, gdy stała w korytarzu... Uśmiech jej poszedł za nim, gdy się już drzwi zamknęły.

— Gdy mama przyjdzie — ileż to naraz szczęśliwych nowin! — Liczyła. — Rozgrzeszenie, pokój wynajęty, 15 rubli gotówką — i cóż to jeszcze?... Coś jeszcze takiego... Najważniejsze to, że wynajął nie studencina, nie „obibok“, nie byle jaki Warszawiak“, lecz ten pan. Kto też to może być? Tak... zamelduje się, to pewna, ale żeby wiedzieć...

Wróciła do pokoju i usiadła w swoim kąciku, nic ojcu nie mówiąc o tem, co zaszło. On przez ramię ze zwykłą flegmą i wielkopańskością spytał:

— Kto to przychodził, dziecino?

Odpowiedziała niezdecydowanie, że to tam... lokator... Tymczasem nasłuchiwała cicho, pełna wzruszenia, podrażnienia, jakby rozłaskotania duszy. Pragnęła, żeby matka przyszła jak najprędzej i żeby sama wprowadziła sobie owego mruka. Tymczasem dzwonek uderzył znowu. Pobiegła. Wszedł „ten pan“ ze stróżem i posłańcem, dźwigającymi jego rzeczy. Były nieliczne i niebogate: kosz, wyszarzany tłomoczek podróżny, lekka jakaś kołdra w paskach, skórzana poduszka. Wstydliwie i nie tak już wyniośle lokator umieścił swe rzeczy w pokoju, zapłacił tragarzy. Ewa czuła się w obowiązku zawiadomić go, że niektóre miejsca w pokoju są świeżo pomalowane olejną farbą, białą, — tam znowu żółtą. Weszła tedy w otwarte drzwi i wskazała parapet, podłogę... Czuła przytem, że wszystka jest w ogniach. Zrobiło jej się nad wyraz przykro i wstyd.

Przytrafiło jej się to, co zawsze, gdy była prezentowana, — to jest, że nic nie widziała, traciła zdolność widzenia rzeczy. Miała o to głuchą pretensyę do tego jegomości i do siebie. To, że przed chwilą była tu bez stanika, tylko w koszuli, zdawało się być wiadome temu panu, widoczne dla jego oczu, utrwalone niejako w kliszy fotograficznej.

Zarazem przemknęło, jak obłoczek wspomnienia anielskich marzeń w tem miejscu, gdzie teraz leżą jego obce, męskie rzeczy... Senny smutek... Smutek, wiosenny cień... Jakowaś postać żalu, czy, z niewiadomej przyczyny, wyrzutu sumienia...

Nowy lokator kilkakroć ukłonił się chłodno a bez wdzięku. W tłoku swych wrażeń usłyszała jego głos:

— Dziękuję pani... Zresztą... To drobnostka. Będę uważał. Pozwoli pani, że się jej przedstawię: Łukasz Niepołomski.

Obojętnie przyjęła do wiadomości to imię i nazwisko.

Słyszała jego głos, jakby z pewnej oddali. — Odpowiedziała strzępkami wyrazów — „bardzo mi przyjemnie“ — i pospiesznie wymknęła się z pokoju.

Uniosła ze sobą obraz jego twarzy i znieruchomiały wizerunek spojrzenia. Spojrzenie było uważne, badawcze, zdumione i zastygłe.

Była nareszcie znowu w swym kącie, za parawanikiem. Ujęła książkę religijną, rozwarła ją w dawnem miejscu i z oczyma wbitemi w stronnicę zastygła w sobie, usnęła duchem. Był to już jej drugi dnia tego sen duszy. Poznała go po szczęściu, które rozsiewał. Wciągała w siebie szczęście, jak stęsknione płuca wciągają radosne powietrze wiosennego poranka. Odkrył się przed nią obręb samego dobra. Nagle i niespodziewanie się rozwarł, niby dolina błogosławiona w skalistych górach.

Błądziły tam powiewy bezinteresownych trwóg, lęki duszy o coś jej obcego, troski o kruchą i słabą nad wszelki wyraz koronę kwiatu, widną z za krat w pańskim, w królewskim ogrodzie. Jedno nieszczęsne potrącenie może zabić na wieki wieków bezcenny kwiat. Czyje? Jakie? Skąd przyjdzie? Przesuwały się na obraz mgiełek wiosennych w parowach gór życzenia, zwrócone w nieistnienie, objawiały się ruchy pragnień, dążące w stronę niewiadomą, rosły w tajemnicy przed wolą i wiedzą, aż do ogromu potężnych sił i stawały się jak wybuchowe miny uczuć dusznych, których piersi nie były w stanie objąć i zmieścić w sobie.

Z burzy tej wysunęła się nagle dobroć powszechna i łaska wszechobejmująca. Ona się stała krwią i mózgiem, ona ruchem cielesnym i życiem duszy, uśmiechem ust, wzrokiem i słuchem.

Gdybyż to uczucie trwać mogło wiecznie!

Gdyby w tym stanie łaski żyć i umierać!

Ale ono nie trwa. Coś wewnątrz niego, w samym nim stało się nagle. Stało się niewątpliwie i znikąd, jak staje się w próżni ton muzyczny.

Rozdzielił, rozciął stan łaski na dwie połowice (jak ton rozcina ciszę), a one się jedna od drugiej posłusznie rozeszły. Wynikła w duszy i poczęła drżeć — tęsknota. Za czemś zupełnie nieznanem, za groźnem, za cudnem, za straszliwem a tak bliskiem, jak bliską jest własna dusza, własne bicie serca, własny oddech. Coś objawiło się w głębokościach duszy i stanęło przed nią. Serce kobiece przed Tajemnicą. Oczy szukają w mroku. — Drży ciało.

A gdy jeszcze oczy szukają i ciało drży — już smutek idzie przez duszę. Sam jeden idzie straszliwy i mądry. Wszystko przejrzał, nad wszystkiem dumał.

Przeszedł, przeszedł, wlokąc za sobą czarny swój cień.

Załamał suche, koślawe ręce... Dość ma: obaczył kres...

Serce się wznosi, czoło się dźwiga ku niebu, oczy i usta pragną. Usta szeptają błagalną modlitwę o jedną jeszcze poprzednią chwilę:

— Wróć się, wróć się, chwilo łaski.

Łukasz Niepołomski stał we framudze otwartego okna i obojętnie patrzał na zaułek podwórzowy. Obecność w tej nieznanej izbie, czy obecność w tem miejscu Ewy sprawiła, że ruchy jego zleniwiały, wola gdzieś zginęła i rozproszyły się myśli. Popadł w stan jakby wycofania się z życia swego i chwilowego powrotu do stanów półświadomych dzieciństwa. Widziało mu się, że jeszcze słucha głosu złotowłosej panienki, że jeszcze wobec niej składa ukłon, a jednocześnie, gdy trwał ów stan siły wrażenia, zaniosła go złuda do miejsc dawno i zupełnie zapomnianych, do wsi, we wczesnej młodości opuszczonej na zawsze. Miał w całej duszy, w oczach, w głowie, w uszach dwoistą wiadomość, dwoiste niejako wrażenie. Ta żywa, piękna dziewczyna wywarła nań urok, jak gdyby (osobliwa rzecz!) nurtu głębokiej, czarnej, bujnej wody w rzece rodzinnej. Tam! Wytrysła w duszy jakby kopia przedziwna, jedyna w świecie oryginału, niepodobna doń, a przecie taka sama co do siły i rodzaju. Wodę tę, śliskiemi zwojami, skręty, kłęby pędzącą, przebiło ongi poranne słońce. Nad wartem jej bujały ważki błękitne. Widać było jej dno tajemnicze, niedostępne dla nogi, złote od piasku, czarno-zielone od ruchomych porostów. Niegdyś, w czasie była chwila, gdy stał nad tą wodą szczęśliwy i kochał ją bez granic, wszechsiłą młodego jestestwa nie wiedzieć za co i nie wiedząc o tem, czego doświadcza.

Stała się ta chwila i na wieki, nieznana duszy, zginęła w przeszłości. Teraz odnalazła ją jakowaś władza, jak zgubioną uryańską perłę i, zwolna pracując, przemieniła w silną a oczywistą ideę. Panienka, co przed chwilą z tego pokoju odeszła, była jakoby tamta woda.

Taka sama. Wiecznie żywa, bezmiernie bujna, jasna, przezroczysta. Ani jeden jej ruch nie był w stanie spoczynku. Wszystko w niej było stawaniem się i żywotem. I była w sposób niepojęty, tajemniczo pociągająca, jak tamta rzeczna woda rodzinnej wsi.

(C. d. n.)

partyi wolnomyślnych na stronę rządu. Obawiając się, że wskutek tego interpelacya nie znalazłaby należytego poparcia, Koło zamierza omówić sprawę strajku obszerniej przy obradach nad budżetem ministerstwa oświaty. Dzienniki polskie żadnej jeszcze o tem nie odebrały wiadomości.

Dokładny pogląd na wzrost głosów polskich przy wyborach w zaborze pruskim daje nam następujące zestawienie statystyczne.

Otóż ogółem oddano głosów i wybrano posłów:

w roku:	głosów:	posłów:
1871	176.342	13
1874	208.787	14
1877	216.157	14
1878	216.148	14
1881	200.734	18
1884	203.188	16
1887	219.973	13
1890	246.773	16
1893	229.531	19
1898	244.128	14
1903	347.784	16
1907	453.774	20

Przy ostatnich wyborach oddano więc blizko trzy razy tyle głosów polskich, co w r. 1871, a dwa razy tyle, co w roku 1893. Ponieważ Górny Śląsk przysporzył nam tym razem 115.000 głosów — także liczba głosów polskich w Księstwie i Prusach Zachodnich wzrosła od r. 1893 o 100.000!

Kłopoty gabinetu włoskiego.

Od szeregu lat gabinety włoskie mimo rozmaitych programów, które wobec kraju rozwijają, muszą zwalczać te same trudności, którym z reguły nie mogą podołać, skutkiem czego ustępują miejsca innym, pochlebiającym sobie, że będą mieć szczęśliwszą rękę. Ile razy powstanie nowy gabinet, opozycya zarzuca mu brak programu, a zwłaszcza niechęć do reform, a kiedy ministrowie wystąpią z projektami reform, natychmiast opozycya albo zwalcza te reformy, albo już naprzód buduje na nich takie nadzieje, że o ziszczeniu ich niepodobna myśleć pośród obecnych stosunków, które panują we Włoszech.

Taki sam los spotyka Giolittiego, prezydenta obecnego gabinetu włoskiego, tudzież jego kolegów. Zarzucono mu bezprogramowość i niechęć do reform, a kiedy rząd wystąpił z projektami, powtórzyła się dawna gra polityczna. Ułatwiła tę grę do pewnego stopnia także niezręczność kilku ministrów, skutkiem czego od kilku tygodni obiegają pogłoski o przesileniu gabinetowem we Włoszech. Pierwszym, który popełnił niezręczność, był minister wojny, kiedy wystąpił z żądaniem uchwalenia nowych wydatków na armię. Zaledwie zdołał zażegnać burzę Giolitti, zgotowali mu nowe kłopoty ministrowie skarbu i robót publicznych, projektami koniecznemi, ale niepopularnemi. I tę burzę zdołał zażegnać prezydent gabinetu, ale przyszła kolej na ministra sprawiedliwości, który pragnął przyprowadzić do skutku reformę sądownictwa. Zerwali się, jak jeden mąż, wszyscy sędziowie i adwokaci, oświadczając zgodnie, że przeciwko tej reformie wystąpią do walki za pomocą strajku generalnego. Przypadkowo minister sprawiedliwości zachorował ciężko, a przyszedłszy do zdrowia, wziął dłuższy urlop. W ten sposób na razie przynajmniej sprawa ta ucichła.

Przykrych kłopotów przysporzyła gabinetowi włoskiemu tak zresztą pożyteczna konwersya rent państwowych. Inicyator konwersyi Luzatti równie jak i Giolittti ogłosili światu, że konwersya stanie się początkiem złotego wieku dla Włoch. Obudziły się w ludności przesadne nadzieje i żądania, po których przyszło srogie rozczarowanie. Dalej podniesiono sprawę reformy podatkowej, o której Giolitti już w r. 1893 tyle rozprawiał. Miał skutkiem tego potanieć cukier, ale baronowie cukrowi sprzeciwili się temu i odnieśli zwycięstwo. Ludność domagała się zniżenia cen nafty, ale ta kwestya zależy od układów handlowych z Rosyą, skąd Włochy pociągają naftę. Wreszcie domagano się budowlanych inwestycyj w portach — ale i na tem polu doznano zawodu. Oczywiście rozgoryczenie wzrasta za każdym zawodem.

Powstała jednakże najważniejsza kwestya, która też najwięcej kłopotów sprawia gabinetowi włoskiemu. Chodzi o sanacyę finansów gminnych, które znajdują się rzeczywiście w stanie rozpaczliwym. Miasta włoskie, zwłaszcza południowe, upadają wprost pod ciężarami, które na nie zwala państwo. Minister skarbu Majorana ma w zanadrzu dwa projekty, odnoszące się do tej sprawy. Najpierw chce pewne zobowiazania gmin przenieść na państwo i w ten sposób przynieść gminom ulgę. Sprzeciwiają się temu projektowi deputowani z południowych Włoch, uważając go za niewystarczający. Głównie atoli opozycya występuje przeciwko projektowi rządowemu nadania gminom prawa pobierania progresywnego podatku dochodowego.

Opozycya nie bez słuszności podnosi, że w gminach południowych panuje zbyt notoryczna korupcya, ażeby im powierzać można tak doniosłe uprawnienie podatkowe. Większość, rządząca gminami, użyłaby tego podatku jako niezawodnego środka w zwalczaniu mniejszości. Uchwalonoby progresywny podatek dochodowy i co najmniej 80% rządzący ojcowie miasta zwaliliby na barki swoich bezbronnych przeciwników. A wybory stałyby się wprost targiem o wysokość tego podatku. Ponieważ minister Majorana pochodzi z Sycylii, więc opozycya zarzuca mu że naumyślnie chce dać tę broń w ręce korupcyi w południowych Włoszech.

Jak wybrnie z tych kłopotów i czy wogóle wybrnie gabinet Giolittiego, pokaże niedaleka przyszłość. Sytuacyę jego utrudnia i ta okoliczność, że na spadek po nim czekają niecierpliwie kandydaci do tek ministeryalnych. I stąd pochodzą nieustanne pogłoski o przesileniu w gabinecie włoskim.

Kronika paryska.

Paryż, 10 lutego.

(Nowy członek Akademii francuskiej. — Kardynałowie Perrand i Matieu. — Przemowa hr. Haussonville. — Książka p. t. „Nowy Sedan". — Tendencya a prawda.)

(=) Akademia francuska zyskała nowego członka w osobie kardynała Mathieu, który został wybrany jako następca kardynała Perraud. — Wybór kardynała Mathieu uważany jest tu za pewnego rodzaju protest ze strony Akademii przeciwko obecnej polityce kościelnej rządu francuskiego, co zresztą nikogo nie dziwi, gdyż Aademia od początku swojego istnienia jest twierdzą konserwatyzmu. Kardynał Mathieu w przemówieniu swojem wyraźnie podniósł właściwy powód swojego wyboru. „Panowie — rzekł ks. Mathieu — nie chcieliście złamać swego konkordatu. Założona przez kardynała Akademia okazała szacunek dla kolegium świętego i purpura Richelieugo przyniosła szczęście mojej purpurze. Wiem, że wybierając mnie, uwzględniliście więcej moją godność kapłańską, niż zasługi literackie".

Mówiąc według przyjętego w Akademii zwyczaju o swoim poprzedniku, kardynale Berraud, potrącił ks. Mathieu bardzo lekko o znaną sprawę dogmatu o nieomylności papieża w r. 1870. Perraud należał wówczas do zakonu Oratoryanów, odnowionego przez słynnego ks. Gratry'ego, który był przeciwnikiem dogmatu o nieomylności. Ks. Perraud nie chciał wystąpić przeciwko ks. Gratry'emu, ale także nie chciał głosować przeciwko dogmatowi, skutkiem czego odegrał nieco dwuznaczną rolę. Kardynał Mathieu ową rolę określił słowami następującemi: „Jeżeli ks. Perraud nie chciał naówczas mięszać się do walki, to jednak został wierny przyjaciołom, którzy w niej brali udział". Kardynał Perraud otrzymał świeckie wykształcenie, ukończył bowiem „Szkołę normalną", kolebkę tylu znakomitości, a później był przez dwa lata nauczycielem historyi w pewnem liceum, zanim poświęcił się stanowi duchownemu.

Kardynała Mathieu powitał jako nowego członka hr. Haussonville, który jako syn Lotaryngii serdecznie powitał kardynała, pochodzącego równie z Lotaryngii. Jako stronnik Orleanów opowiedział hr. Haussonville z zadowoleniem ów epizod z życia kardynała Mathieu, który świadczy o jego usposobieniu rojalistycznem. Jako biskup w Angers bierzmował ks. Mattieu najmłodszego syna hrabiego Paryża, który już wtedy nie żył. Z synem przybyła do kościoła owdowiała matka, do której przemówił biskup Mathieu, podnosząc, że godną jest królewskiej korony we Francyi. Obecnym w kościele był ówczesny minister oświaty Rambaud. Sprawa stała się głośną. Minister Rambaud musiał ustąpić, a ks. Mathieu został wkrótce arcybiskupem Tuluzy. — I tam występował przeciwko rządowi republikańskiemu, a ponieważ papież Leon pragnął z Francyą utrzymać dobre stosunki, więc udzielił księdzu Mathieu purpury kardynalskiej i powołał go do Rzymu jako kardynała kuryalnego.

Sądzono, że hr. Haussonville wystąpi gwałtownie przeciwko republice z powodu jej polityki kościelnej. Otóż pod tym względem spotkał zawód elegancką publiczność, która przybyła do sali posiedzeń w oczekiwaniu „sądu nad republiką". Hr. Haussonville wystąpił nie przeciwko ustawie o rozdziale kościoła od państwa, lecz tylko przeciwko sposobowi, w jaki ją rząd wprowadza w życie. — „Nie żałuję — rzekł hr. Haussonville — zniknięcia stosunków, które były pętającym łańcuchem, ale było błędem w sposób „brutalny" łamać konkordat i przedstawiciela największej potęgi moralnej traktować z zaślepioną pogardą". Kardynała Perrauda określił mowca jako ofiarę tej „brutalności". Zniesienie zakonu Oratoryanów dotknęło silnie kardynała Perrauda, a spisywanie inwentarza w katedrze w Autun, gdzie rezydował ks. Perraud, przyspieszyło, zdaniem hr. Haussonville'a śmierć chorego naówczas dostojnika kościoła. Ks. Perraud, dowiedziawszy się o spisywaniu inwentarza w swojej katedrze, chciał udać się do kościoła i osobiście zaprotestować przeciwko temu aktowi. Wstał z łóżka i padł martwy na podłogę. To efektowne zakończenie przyjęli oczywiście z zadowoleniem licznie zgromadzeni słuchacze z „wyższych" sfer towarzyskich.

Pewną sensacyę we Francyi, a niekłamaną choć utajoną radość w Niemczech, wywołała książka majora armii francuskiej Drianta p. t. „Nowy Sedan". W książce tej rozważa major Driant szanse ewentualnej wojny pomiędzy Francyą a Niemcami i przychodzi do wyników dla Francyi bardzo ujemnych. W końcowym rozdziale opisuje autor ostatnie chwile ośmiodniowej rozstrzygającej bitwy pomiędzy armią niemiecką i francuską.

„Po obu stronach — pisze Driant — walczy milion żołnierzy i grzmi 2000 dział. Ale w szeregach francuskich, zakażonych antymilitaryzmem, szerzy się zbiegostwo. Żołnierze, leżąc w rowach strzelniczych, z nieufnością spoglądają na przejeżdżających generałów, których ponure twarze nic dobrego nie wróżą. Mnóstwo agitacyjnych pism socyalistycznych krąży pośród wojska, obwieszczając radośnie, że w Paryżu wybuchła rewolucya, że w Brescie, Roubaix i Limoges socyaliści wzięli władzę w swe ręce, że wreszcie zaczyna się ruszać chłopstwo francuskie.

„A tymczasem oddziały sanitarne znoszą coraz więcej poległych. Żołnierze zaczynają sarkać; myśl dezercyi opanowała ich umysły. Wojsko francuskie, pozbawione ideału patryotycznego, stało się podobne do trzody. W duszy jego nie ma żadnego hasła, żadnego imienia, które mogłoby go natchnąć otuchą i w ostatniej godzinie walki rozpalić entuzyazmem dla sprawy narodowej. Wszyscy oglądają się na leżącą za nimi dolinę, ażeby w razie powszechnego ataku armii niemieckiej szukać na niej schronienia.

„Zupełnie inaczej u Niemców. Tam umieją rozkazywać; tam każdy zna germańskiego Cezara, który od lat 20 budzi zapał narodowy. Od lat 20 mówi o bogu wojny, o obowiązkach żołnierza, o wielkiej przyszłości państwa niemieckiego. I tylko jego wola panuje na polu bitwy. Jego wola pędzi naprzód te mary, których ruchy odgaduje się w przepaściach górskich i ciemnych lasach, przeczuwając, że pierścień niemiecki zacieśnia się coraz więcej. On jest wodzem, którego się słucha i któremu się wierzy. A za nim stoją całe, pracowite Niemcy, zawsze gotowe do nowych wysiłków, których on zażąda. Nawet socyaliści Bebla są patryotami. Leżą oni razem z innymi w rowach strzelniczych z palcem na kurku. Nie myślą o rewolucyi, ale o zwycięstwie. Czują, że 10 miliardów kontrybucyi, które zapłaci Francya, będą większem dla nich dobrodziejstwem niż utopie socyalistyczne. — Cały naród niemiecki, dla którego wojna była zawsze najwyższem rzemiosłem, myśli tylko o tryumfie ojczyzny.

„Wieczór zapada. Robi się zimno. Wozy z prowiantami nie nadchodzą. A trzeba czuwać, gdyż nocne ataki zdarzają się często, a Niemcy korzystają z ciemności, ażeby obejść i opasać armię francuską... Świtu poranek. Wschodzi jutrzenka ósmego dnia walki. Armia francuska jest znużona, jej nerwy wyczerpane. Właśnie w tej chwili byłby koniecznym jakiś objaw heroizmu, do którego zdolni byli przodkowie żołnierzy francuskich. Ale o takich głupstwach dzisiaj nie uczą już w szkołach. Brzmi w nich hasło: „Precz z tak zwanymi bohaterami, którzy dla lada głupstwa pozwalali się zarzynać". Tak mówią dzisiaj pedagogowie francuscy, którzy chodzą na naukę do lóż wolnomularskich. A kiedy huk armat znowu się odezwie, gdy żołnierz francuski poczuje, że wróg obchodzi jego pozycye, wtedy agenci socyalistów rzucą hasło: „Uciekajcie na łeb, na szyję!" I katastrofa gotowa. A nie opisze jej nowy Zola, bo już nie będzie potrzeby odbierać narodowi francuskiemu resztek jego męstwa. Ta klęska będzie końcem Francyi".

Z przytoczonych wyjątków czytelnik widzi, że książka jest tendencyjną, a zarazem nie może mieć wątpliwości, do jakiego obozu politycznego autor należy. W armii francuskiej nacyonalizm i klerykalizm bardzo wielu ma jeszcze stronników. Apoteoza militaryzmu i cezaryzmu pruskiego nikogo nie może przekonać, przeciwnie, jest nawet bronią przeciwko wywodom Drianta — ale poza tendencyjnemi wycieczkami politycznemi Driant ma słuszność w tem, że w narodzie francuskim prąd antymilitarny nie tyle jest produktem szczerego przekonania, jak raczej niezaprzeczonego wzrostu, jeżeli nie gnuśności, to przynajmniej wygodnisiostwa. Francuz dzisiejszy potępia wojnę nie z zasady, ale ze strachu. I stąd książka Drianta, mimo swej aż nadto widocznej i skrajnej tendencyjności wywarła niezaprzeczone wrażenie.

Kronika.

Kraków, 13 lutego.

Starostwa w Galicyi zaczynają wrogą przybierać postawę wobec ruchu nauczycielskiego, a specyalnie wobec wiecu nauczycieli ludowych, zwołanego na 17 b. m. do Lwowa. Z kilku miejscowości otrzymaliśmy wiadomość, że starostowie pociągali do odpowiedzialności urzędowej uczestników wiecowych, a nawet jeden ze starostów z góry oświadczył nauczycielom, że odmawia im urlopu na najbliższą niedzielę, w którym to dniu odbyć się ma krajowy wiec nauczycielski we Lwowie. Ten pan starosta oświadczyć miał nauczycielom, że wiec ten zresztą uważa za zbyteczny, bo Sejm uchwali bez niego polepszenie bytu dla nauczycieli ludowych.

Mamy tedy znowu do czynienia z objawem rządów starościńskich w Galicyi, bo nie przypuszczamy, aby p. namiestnik wiedział o tych nadużyciach podwładnych mu funkcyonaryuszów. Zwracamy tedy uwagę p. namiestnikowi, aby nie pozwolił na prowokowanie nauczycieli, którzy w sposób lojalny i legalny upominają się o poprawę swojego bytu. Wolno to było czynić urzędnikom państwowym, — nikt zabronić tego nie może nauczycielom, jeszcze gorzej od urzędników płatnym. Głodzić nauczycieli i zatykać im usta, aby o chleb nie wołali, to już rzecz, — przyzna p. namiestnik, — nietylko sprzeczna z duchem ustawy, ale wprost nieludzka.

Powtarzamy: dotąd akcya nauczycieli posuwa się na torach legalnych. Starostowie koniecznie chcą ją z tych torów wyprzeć. Za konsekwencye tej równie niepolitycznej, jak bezprawnej akcyi, będzie, na wszelki sposób, rząd krajowy odpowiedzialny.

Kraków w cyfrach. Podług wykazu miejskiego biura statystycznego, z dniem 31 grudnia 1906 r. Kraków liczył ludności 102.796, w tem mężczyzn 50.593 (załoga wojskowa 6049), kobiet 52.203. — Podług wyznań było: chrześcijan 74.081, izraelitów 28.715. W miesiącu grudniu małżeństw zawarto 30, urodzin było 222, skonów ogółem 234, bez obcych jednak tylko 140. Między małżeństwami było jedno zawarte pomiędzy mężczyzną i kobietą rozwiedzionemi z pierwszego małżeństwa. — W wypadkach śmierci w grudniu najwięcej ofiar pochłonęła gruźlica płuc, bo aż 47, dalej zapalenie płuc, bo 31, samobójstw było 3. Z chorób zakaźnych najwięcej w grudniu srożyła się dyfterya (35 wypadków) i szkarlatyna (24 wypadki).

Wyjazd na Sejm. Prezydent miasta dr J. Leo, wyjechał dzisiaj do Lwowa celem wzięcia udziału w obradach Sejmu krajowego, jako poseł z miasta Krakowa. Wraz z drem Leo wyjechali i inni posłowie: dr Jaworski, dr Staniszewski i p. J. K. Federowicz.

Do nauczycielstwa ludowego. — Od komitetu krakowskiego, wiecu nauczycielskiego we Lwowie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Specyalny pociąg nauczycielski na wiec krajowy odjedzie w sobotę 16 b. m. o godz. 9 m. 20 wieczór. Pociąg ten zatrzyma się na następujących stacyach: Bierzanów, Podłęże, Bochnia, Słotwina, Bogumiłowice, Tarnów, Czarna, Dębica, Ropczyce, Sędziszów, Rzeszów. Z Rzeszowa pojedzie drugi wiecowy pociąg. Uczestnicy wiecowi z powiatów: krakowskiego, wielickiego, podgórskiego, myślenickiego, żywieckiego, bialskiego, chrzanowskiego, wadowickiego przyjadą do Krakowa w sobotę i tu wsiędą do pociągu wiecowego. Uczestnicy z wymienionych powiatów mają odwrotną pocztą nadesłać pieniądze za bilety z Krakowa do Lwowa i z powrotem (9 kor. 20 hal. od osoby) wraz z imiennym wykazem jadących, tak, by pieniądze można tu pobrać najpóźniej w piątek. Ci wszyscy, którzy siadają w Krakowie, a pieniędzy już nie mogą przesłać pocztą, złożą je do rąk komitetu w sobotę w lokalu „Ogniska" krak. (Rynek 17, II p.) od godziny 9 rano do 6 wieczorem, lub na dworcu kolejowym od godz. 6 do 8½ wieczór w poczekalni II klasy. Wsiadający na innych stacyach a nie w Krakowie, nie mają nadsyłać pieniędzy, lecz zakupią bilety powrotne na stacyach wyjazdu. Każdy uczestnik otrzyma od komitetu po zapłaceniu ceny biletu legitymacyę, uprawniającą do jazdy wiecowym pociągiem. Do pociągu na wymienionych stacyach mogą wsiadać także grupy mniejsze niż 30 osób, ci jednak mają przygotować imienny spis jadących, zapłacić bilety do Lwowa i z powrotem za osoby w spisie uwidocznione, poczem w pociągu otrzymają legitymacye. Celem wylegitymowania się przy zakupnie biletów powinien każdy uczestnik mieć przy sobie legitymacyę z „Ogniska" miejscowego, Zarządu szkoły, lub choćby tylko zaproszenie na wiec.

Krakowski pociąg wiecowy odjedzie ze Lwowa około godziny 6 wieczorem w niedzielę, dokładną zaś godzinę poda się na wiecu. Do pociągu tego wsiędą ci tylko, którzy jechali nim do Lwowa. Na otrzymaną legitymacyę nie można powracać innym pociągiem, jak tylko nauczycielskim, gdyż wracający innemi pociągami musieliby płacić cały bilet. Grupy pojedyncze niechaj utworzą między sobą komitet, choćby z 2—3 osób złożony, by w ten sposób ułatwić pracę komitetowi krakowskiemu. — Ci wszyscy, którzy nie otrzymali zaproszenia na wiec, otrzymają je przy wejściu na wiec po wylegitymowaniu się.

Aresztowanie Daniela Śliwickiego. Wczoraj donieśliśmy, że w Radomiu po dokonaniu rewizyi w redakcyi „Głosu Radomyskiego", aresztowano jednego ze współpracowników. — Jak dziś dzienniki warszawskie donoszą, aresztowanym został Daniel Śliwicki, znany w szerokich kołach Krakowa dziennikarz.

Z teatru miejskiego. W jednoaktówkach Przybylskiego, które po raz pierwszy ukażą się w sobotę dnia 16 b. m., obsada ról jest następująca: w „Antkowem weselu" rolę Antka gra p. Mielewski, obok niego występują pp. Słubicka, Borodziczowa, Broniczowa, Modzelewska, Janiczówna, Brodzka, Czechowski, Węgrzyn J., Puchalski i Węgrzyn M. W „Pożegnaniu": pp. Jutkiewiczowa, Kosiński, Stanisławski i Bończa, wreszcie w „Księżycu i słońcu": pp. Wolska, Węgrzyn J. i Jednowski. — Wraz z komedyami Przybylskiego wystawioną będzie stara, ulubiona niegdyś komedya w 1 akcie Cormon'a i Dutertre'a p. n. „Folwark Primerose" biorą w niej udział pp.: Leszczyński (książę Jerzy), Szymborski (Dżems), Czechowska J. (Marya) i M. Węgrzyn (nauczyciel Robert). — Tekst „Folwarku w Primerose" urozmaicony jest śpiewem, który w obecnej inscenizacyi zachowany został bez zmian.

Koncerty ludowe. Staraniem krakowskiego oddziału uniwersytetu ludowego odbędą się w mieście naszem, w ciągu kilku najbliższych tygodni, trzy ludowe koncerty. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach p. Olgi Drozdowskiej. Program pierwszego koncertu jest doborowy i nader urozmaicony grą na fortepianie, skrzypcach, śpiewem i deklamacyą. Współudział w tych koncertach obiecali: panie Krzyżanowska i Holzmüllerówna, pp. Guz, Opoczyński i Rosenblum.

Pierwszy koncert odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 17 b. m. o godzinie 4 po południu, w sali wykładowej uniwersytetu ludowego (ulica św. Gertrudy L. 6). Bilet wstępu do sali 40 halerzy.

Pobór wojskowy. Tegoroczny pobór popisowych do wojska w okręgu komendy I korpusu w Krakowie odbędzie się w dniach następujących:

13 p. p.: W Podgórzu od 1 do 6 marca, w Wieliczce od 8 do 13 marca, w Dobczycach od 14 do 18 marca, w Chrzanowie od 20 do 26 marca, w Jaworznie od 3 do 4 kwietnia, w Krzeszowicach od 5 do 8 kwietnia, w Krakowie (miasto) od 9 do 16 kwietnia, w Krakowie (powiat) od 1 do 8 marca, w Bochni od 11 do 26 marca.

20 p. p.: W Grybowie od 1 do 5 marca, w Gorlicach od 7 do 12 marca, w Bieczu od 14 do 16 marca, w Muszynie od 18 do 19 marca, w Nowym Sączu od 21 marca do 8 kwietnia, w Limanowie od 10 do 16 kwietnia, w Mszanie Dolnej od 18 do 20 kwietnia, w Nowym Targu od 22 do 27 kwietnia, w Krościenku od 29 do 30 kwietnia.

56 p. p.: W Makowie od 1 do 3 marca, w Jordanowie od 4 do 6 marca, w Myślenicach od 7 do 11 marca, w Kalwaryi od 13 do 16 marca, w Zatorze od 18 do 19 marca, w Wadowicach od 20 do 27 marca, w Żywcu od 3 do 17 kwietnia, w Oświęcimiu od 18 do 20 kwietnia, w Białej od 22 do 26 kwietnia, w Kętach od 27 do 30 kwietnia.

57 p. p.: W Dąbrowie od 1 do 11 marca, w Jaśle od 13 do 18 marca, w Żmigrodzie Nowym od 19 do 21 marca, w Tarnowie od 23 marca do 8 kwietnia, w Tuchowie od 9 do 11 kwietnia, w Pilźnie od 12 do 15 kwietnia, w Brzostku od 16 do do 17 kwietnia, w Brzesku od 19 do 24 kwietnia, w Zakliczynie od 26 do 27 kwietnia, w Wojniczu od 29 do 30 kwietnia.

Pożar. Wczoraj w nocy powstał pożar w Czarnej Wsi, gdzie zapalił się dach na pierwszym domu za rogatką czarnowiejską. Wezwana straż pożarna krakowska, po krótkiej, lecz usilnej akcyi ratunkowej, ogień ugasiła.

Zmarli.

Ludwik Grzybiński, architekt, przeżywszy lat 33, zmarł w Krakowie dnia 11 bm.

Z kraju.

Tarnów, 12 lutego. (Przygotowania do wyborów. Nadużycia w jatce miejskiej. Prezydent sądu a telefony. Koncert Towarzystwa muzycznego. Piknik.)

Celem uzupełnienia założonego katastru wyborczego, zarządza magistrat spis wszystkich mężczyzn pełnoletnich, oraz tych, którzy przed 1 kwietnia b. r. ukończą 24 rok życia, a nadto tych, którzy w dniu 10 lutego stale lub czasowo od roku w Tarnowie mieszkają. Odnośne formularze roznoszą po domach policyanci. Formularze te, należycie wypełnione, trzeba zwracać do Biura zgłoszeń.

Nie wiele, bo zaledwie miesiąc licząca subwencyonowana jatka miejska, założona tylko dla uboższej ludności naszego miasta, zaczyna nie spełniać pokładanych w niej nadziei. Zniżenie cen mięsa wynosi 10 hal. na kilogramie co dla biednej ludności jest jaką taką ulgą. Rozchodzą się wieści, że gospodarka w jatce pozostawia wiele do życzenia. Bardzo często sprzedaje się w jatce mięso przednie po cenach tylnego, a na dobitek dodają do mięsa bardzo wiele kości. Ponieważ skargi na tego rodzaju manipulacyę są dosyć częste, przeto zwracamy uwagę magistratu na tego rodzaju niewłaściwość.

Prezydent tutejszego sądu zabronił adwokatom tarnowskim korzystania z sądowych telefonów. Nie wiadomo więc, czy telefony sądowe mają służyć stronom i obrońcom, czy też mają służyć tylko do prywatnego użytku pana prezydenta?

Dnia 16 b. m. w sali kasynowej odbędzie się koncert kompozytorski Zygmunta Noskowskiego, urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego.

W sali hotelu „Bristol" odbył się wczoraj piknik, urządzony staraniem inż. Rypuszyńskiego. Osób zebrało się około pięćdziesiąt; do pierwszego kadryla stanęło par blisko dwadzieścia. Przy dzielnej orkiestrze Huberów brawurowa wprost ochota taneczna przeciągnęła się do godziny 7 rano.

Aresztowanie lustratora lasów. Dzienniki lwowskie donoszą, że p. Zdzisław Stoczkiewicz, urzędujący w Kutach lustrator lasów państwowych, został aresztowany. Ma on być wmięszany w sprawę milionowych oszustw i kradzieży, popełnianych przez Rosenbaumów w lasach rządowych.

Pociąg w śniegu. Z Brodów piszą nam pod datą 11 b. m. Wieczorny pociąg brodzki, z którym łączy się pociąg rosyjski, przybywający na stacyę kolejową w Brodach na chwilę przed jego odjazdem, ma w Krasnem dogodne połączenie z pociągiem, który ze Lwowa umożliwia odbycie podróży we wszystkich kierunkach. Z pociągu tego korzysta zazwyczaj bardzo wiele podróżnych, a szczególniej takich, którzy nie chcąc tracić dnia, w nocy podróżują. I w ubiegłą niedzielę wybrało się pociągiem o godzinie 7·52 wieczorem odchodzącym, mnóstwo osób, które jednak nie przeczuwały, że niedaleko zajadą.

Oto zawierucha, która szalała tego wieczoru, takiemi zasypała górami śniegu drogę żelazną między Ożydowem a Krasnem, że tylko z największym wysiłkiem dotarł pociąg do połowy prawie drogi między temi stacyami.

Zrozpaczeni podróżni dowiedzieli się z ust służby kolejowej o strasznej prawdzie, że mianowicie noc wypadnie im spędzić w czystem polu, wśród nieprzebytych mas śniegu, wśród wyjącego wichru mroźnego.

Z Brodów wyjechał w pomoc pociąg ratunkowy, wiozący z naczelnikiem sekcyi, p. Jachimowskim, robotników, ale i ten pociąg ugrzązł, nie dojechawszy do pierwszego.

Podobny los spotkał i trzy inne maszyny, wysłane w poprzednim w pomoc. Tymczasem podwodami przewieziono podróżnych wśród największego wichru do stacyi w Krasnem, skąd z bardzo znacznem opóźnieniem i zziębnięci mogli odbyć dalszą podróż.

Brody, 11 lutego. Burmistrz naszego miasta zawiadomił mieszkańców plakatami, że wybuchła tu ospa, zawleczona z Rosyi. Władza wzywa więc mieszkańców o zachowanie wszelkich przepisów, wydanych w celu zachowania ostrożności przed epidemią.

Staraniem Towarzystwa Mickiewicza w Krakowie miał tu odczyt p. Maryan Kukiel „O pierwotnem chrześcijaństwie".

Park Jordana w Czerniowcach. Komitet, złożony z członków wydziału „Sokoła" w Czerniowcach, który zajmuje się zbieraniem składek na założenie tamże „parku Jordana", ogłasza, że dotychczas składki na ten cel przyniosły 1.178 koron 55 halerzy. Ponieważ jednak dla urzeczywistnienia tego zamiaru potrzebne większe fundusze, komitet prosi ofiarny ogół polski o nadsyłanie (na ręce „Sokoła" w Czerniowcach) dalszych składek.

Ze świata.

Z Warszawy. (Święto robotnicze. Wydalenie redaktora. Kradzież w banku. Samobójstwo). Dzienniki warszawskie donoszą pod d. 12 bm.:

Dziś od południa stanęły wszystkie warsztaty kolei wiedeńskiej i kaliskiej, zarówno w Warszawie, jak w Żbikowie. Robotnicy warsztatowi bowiem postanowili świętować dziś i przez cały dzień jutrzejszy. (Z jakiej przyczyny — dzienniki nie podają. Przyp. red.).

Wydalony za ogłoszenie pewnego artykułu redaktor „Ludzkości", Stanisław Karliński, wyjechał do Wilna.

W Banku handlowym dokonano dziś kradzieży 2700 rubli. Ofiarą padł inkasent firmy „Rudolf Keller", który, odebrawszy z Banku azowsko-dońskiego 2700 rubli, przyszedł stamtąd do Banku handlowego po odbiór przekazów dla swojej firmy. — Otrzymawszy przekazy, idąc do kasy, inkasent spostrzegł brak portfelu, w którym miał schowaną sumę poprzednio odebraną.

Dziś o godz. 10½ przed południem lokatorzy domu nr. 23 przy ulicy Nowowielkiej zaalarmowani zostali hukiem strzału, pochodzącego z mieszkania urzędnika jednego z biur prywatnych, Władysława Banasiewicza. Gdy otworzono drzwi, na podłodze znaleziono Banasiewicza ze śmiertelną raną, wywołaną wystrzałem z rewolweru. Ratunek był spóźniony. Banasiewicz od dłuższego czasu był dotknięty paraliżem, to zapewno stało się powodem targnięcia się na życie.

Z Łodzi. (Trzy wyroki śmierci. Pożar. Zabójstwo. Skazanie redaktora).

Donoszą z Łodzi pod datą 12 b. m. Sąd polowy skazał na śmierć przez rozstrzelanie Wawrzyńca Piotrowskiego, lat 30, Józefa Chojnowskiego, lat 20, Franciszka Bednarskiego, lat 36, oskarżonych o zbrojny napad 2 b. m. na kolonistę z Górki Pabjanickiej. Schwytano ich na miejscu wypadku z rewolwerami w ręku. Do sprawy stanęło 12 świadków (8 katolików, 2 ewangelików i 2 prawosławnych). Wyrok będzie wykonany jutro rano w lasku konstantynowskim.

Wczoraj wieczorem spłonęły składy bawełny Adama Ossera. Straty wynoszą 100.000 rubli.

O godzinie 9 rano na rogu ulic Ludwiki i Zakątnej ciężko postrzelono 19-letniego Marcina Horna.

Wczoraj sąd okręgowy skazał redaktora „Rozwoju", p. Wiktora Czajewskiego, za artykuł p. t. „Krwawy pochód w Pabjanicach", na cztery miesiące więzienia i 200 rubli grzywien.

Dzisiaj, o godz. 2 po południu, w fabryce Szulca, przy ulicy Zawadzkiej L. 16, aresztowano kilkunastu robotników. Aresztowania dokonała policya wraz z wojskiem. Przyczyna nieznana.

— Wczoraj po południu, żołnierz stojący na warcie przy ulicy Nowocegielnianej uprzedzał więźniów, aby nie wyglądali przez okno i aby nie rzucali kartek na ulicę. Gdy wezwanie nie pomogło, żołnierz dał do okna więziennego strzał karabinowy, który na szczęście nikogo nie ranił.

W Częstochowie na przedmieściu Rakowiec zabity został dwoma wystrzałami w głowę człowiek, lat około 23, ubrany w bluzę robotniczą. Przy zabitym znaleziono paszport na imię Stanisława Witwickiego.

Z więzienia w Lublinie usiłowało onegdajszej nocy umknąć kilkunastu kryminalistów. Zamknęli oni dozorcę w kaźni, a sami wyszli na dziedziniec, stamtąd zaś na dach pocztowego budynku. Zamiary te jednak spostrzegł dość wcześnie pełniący poza obrębem więziennym służbę szeregowiec pułku riazańskiego, który przeczuwając zamiar ucieczki, zagroził więźniom, że będzie strzelał. Zagrożeni strzałami więźniowie, nie widząc żadnego sposobu ucieczki, postanowili zaniechać powziętego zamiaru wydostania się w ten sposób z więzienia i powrócili napowrót do swej cel. z której niebawem wypuścili dozorcę. Niedoszłym uciekinierom założono kajdanki.

Groźne pożary. Donoszą z Płońska w Królestwie Polskiem: W ubiegłym tygodniu we wsi Wróblewo, w powiecie płońskim, w majątku p. Waśniewskiego, w nocy powstał pożar. Od niedopałka papierosa zapaliło się siano na strychu nad owczarnią. Ogień, natrafiwszy na podatny materyał, z taką gwałtownością się rozszerzał, że wkrótce owczarnia, obory i stajnie stanęły w płomieniach. Wystraszone owce nie dały się wygnać z owczarni i prawie wszystkie, przeszło 350 sztuk, stały się pastwą płomieni. W oborze stało 30 krów, które pozrywały się z uwięzi, zbiły się w kupkę i nie dały się z płonącej obory wyprowadzić. Dopóki gryzący dym pozwalał na dostęp do obory, uwiązywano sznury do rogów bydła i przy pomocy koni siłą zwierzęta z obory wyciągano, lecz zdołano uratować tylko 15 sztuk, drugie 15 krów spaliło się. Inwentarz ten był ubezpieczony, lecz mimo to wła-

ściciel Wróblewa w spalonych budynkach i trzodzie oblicza straty przeszło na 5000 rubli.

Z Białegostoku donoszą: Zgorzała tu doszczętnie fabryka Trilinga. Zniszczone wszystkio maszyny; 200 robotników zostało bez pracy.

Aresztowania w Kijowie. W ostatnich dniach policya dokonała mnóstwa rewizyj i aresztowań wśród przedstawicieli inteligencyi małoruskiej. Aresztowano znanego muzyka kompozytora, Łysenkę, dwie siostry Koraczówny, z których jedna znana jest w literaturze pod pseudonimem Lesi Ukrainki. Aresztowano dalej wdowę po znanym emigrancie Dragomanowie, staruszkę 65-letnią, nauczycielkę muzyki. Po rewizyi w redakcyi „Rady“ aresztowane zostały następujące osoby: wydawca „Rady“ p. E. Czikalenko (w mieszkaniu swojem przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej L. 56), administrator p. Sinicki, oraz współpracownicy: L. Pacharewski, B. Jaroszewski i B. Grinczenko. Zrewidowano mieszkania: redaktora „Rady“ p. Pawłowskiego, O. Szlikewicza i jeszcze paru innych.

Zwycięstwo Polaków w Wilnie. Jak z Wilna donoszą, zwyciężyła lista polska przy prawyborach w Wilnie. Polacy uzyskali 47 wyborców, żydzi 33.

Przeciwko służbie wojskowej. Lewe skrzydło włoskiego stronnictwa demokratycznego, pod wodzą Ferriego, wzywa za pośrednictwem swego pisma „Avanti“ wszystkich popisowych, którzy tego roku mają zgłosić się do służby wojskowej, ażeby odmówili ciągnienia losów dla okazania, że idą do wojska tylko z przymusu. Grupy socyalistyczne, zostające pod wodzą Bissolatiego i Turatiego, stanowiące większość, oświadczyły się przeciwko tej demonstracyi, która może wywołać pośród ludności ruch przeciwko socyalistom wogóle. Przy tej sposobności Bissolati i Turati wskazują na klęskę wyborczą, którą ponieśli socyaliści w Niemczech z powodu swojego dogmatyzmu.

Śmierć Dalsgaarda. Znakomity malarz duński, profesor Christen Dalsgaard umarł wczoraj w Soroe. Dalsgaard, urodzony w 1824 r., ukończył Akademię sztuk pięknych w Kopenhadze i kształcił się wogóle tylko w granicach swojej ojczyzny. Jego obrazy na tle życia ludowego zjednały mu zasłużoną sławę.

Ze stowarzyszeń.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę dnia 17 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się we własnym lokalu 49 doroczne walne zgromadzenie członków Resursy urzędniczej. Drukowane sprawozdanie wydziału mogą członkowie otrzymać w sekretaryacie.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich. We czwartek 14 bm, odbędzie się w lokalu Izby adwokackiej pogadanka „O karze konwencyonalnej“, którą zagai adw. dr Maksymilian Nadel. Początek o godz. 7 wieczór.

Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. W niedzielę 17 b. m. o godz. 10½ przed południem pod przewodnictwem dra J. Betta nastąpi zwiedzenie historycznego Muzeum sztuki. Punkt zborny w westybulu Muzeum. Po południu o godz. 3½ w sali restauracyi „Lehrerhaus“ (VIII, Langegasse 20) wygłoszony zostanie odczyt dra Henryka Monatha: „Poezya rewolucyjna romantyków polskich“.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Cierpki owoc“.

We środę: „Dzika różyczka“ i „Konfederaci barscy“.

We czwartek: „Rycerze północy“.

W piątek: Moralność pani Dulskiej“.

W sobotę: „Księżyc i słońce“, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego, „Pożegnanie“, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego, „Antkowe wesele“, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego i „Folwark Primerose“, komedya w 1 akcie Cormon'a i Dutertre'a.

W niedzielę po południu „Sherlock Holmes“; wieczór: „Rycerze północy“.

Z kalendarza. We czwartek 14 lutego: Walentego k. m.; w piątek 15 lutego: Ciern. Kor., Faustyna m.; w sobotę 16 lutego: Juliany p. m.

Wschód słońca 14 lutego o godzinie 6 min. 55, zachód o godz. 4 min. 53; długość dnia godzin 9 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 lutego termometr doszedł od — 18·9 do — 7·1 C.; — barometr wahał się.

Dnia 13 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 740·8 mm., termometru — 18·6 C.; cisza.

Młodociany skrytobójca.

(Z sali sądowej).

Kraków, 13 lutego.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dziś rozprawa karna, rzucająca smutne światło na stosunki sąsiedzkie, panujące między ludem włościańskim w niektórych gminach. Między rodami chłopskiemi powstaje czasem z błahych powodów tak zawzięta zawiść, że skutki jej sprowadzają na waśniące się rodziny straszne katastrofy.

Jedna z takich sąsiedzkich nienawiści była przedmiotem dzisiejszej rozprawy karnej, a na ławie oskarżonych zasiadło dwóch niepełnoletnich parobczaków wiejskich z Kwaczały: Stanisław i Józef Taborscy, obwinieni o zbrodnię skrytobójczego morderstwa.

Podług aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się, jak następuje: We wsi Kwaczale (powiat chrzanowski) włościańskie rodziny Taborskich i Sałgów żyły w nieprzyjaźni, lecz na razie, oprócz drobnych sąsiedzkich zatargów, nieprzyjaźń ta nie manifestowała się żadnem poważniejszem zajściem. Dopiero od czasu, gdy 45-letnia gospodyni, wdowa po pierwszym mężu, Magdalena Sałgowa, a po drugim mężu Dudkowa, zaczęła występować w kilku procesach karnych, jako obciążający świadek, przeciw Taborskim, ci zapałali do niej tem większą nienawiścią, która spotęgowała się jeszcze, gdy Dudkowa oskarżyła Stanisława Taborskiego o kłusownictwo. Odtąd na każdym kroku Taborscy dokuczali Dudkowej, a Stanisław nawet kilka razy pobił członków jej rodziny, przyczem niejednokrotnie odgrażał się głośno po wsi, że „babę zastrzeli“.

W dniu 10 grudnia cała niemal rodzina Taborskich wyjechała z Kwaczały do Chrzanowa i Krakowa na terminy sądowe, które wypadły im z powodu oskarżenia o kłusownictwo. Z powrotem do wsi, 19-letni Stanisław Taborski, przypisując winę tych skarg Dudkowej, udał się około godziny 6 wieczorem do domu swego krewniaka, 18-letniego Józefa Taborskiego, a ten własnoręcznie nabił dubeltówkę siekaniną z blachy i ołowiu i, wręczając ją Stanisławowi, dał mu do poznania, że nie ma się co namyślać, tylko Dudkową zgładzić.

Tak też uczynił Stanisław Taborski. Korzystając z ciemnego wieczoru, ze strzelbą w ręku, udał się do domu Dudkowej, gdzie przez okno celnym strzałem w skroń zabił na miejscu siedzącą w izbie swej chaty Magdalenę Dudkową.

Wróciwszy do mieszkania swego krewniaka, Józefa, Stanisław Taborski oddał właścicielowi strzelbę i z zimną krwią wyrzekł tylko: „już zrobione“, poczem udał się do domu swych rodziców na spoczynek.

Nazajutrz, uwięziony przez żandarmeryę, został odstawiony do więzienia sądu karnego w Krakowie, gdzie w śledztwie przyznał się z całą otwartością do morderstwa, tłómacząc się tylko poradą i namową Józefa Taborskiego. Na podstawie więc wyników śledztwa, obaj krewniacy, Stanisław i Józef Taborscy, zostali oskarżeni: Stanisław o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, Józef o współwinę w tej zbrodni.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego, p. Raczyński, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Brason, obwinionych bronią: Stanisława Taborskiego adwokat dr Bader, Józefa Taborskiego adwokat dr Włodzimierz Lewicki.

Główny oskarżony, Stanisław Taborski, który w śledztwie przyznał się szczegółowo do zbrodni, na dzisiejszej rozprawie przyznanie swoje cofnął, oświadczając, że był tego wieczoru tak pijany, że nic nie pamięta, co robił.

Rozprawa, do której powołano wielu świadków, potrwa 2 dni.

Dział ekonomiczny.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 12 lutego. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 16·60 do 17·00, czerwona i żółta 16·30 do 16·70, węgierska 16·20 do 16·60; żyto krajowe 12·90 do 14·10, węgierskie 14·40 do 15·20; jęczmień na krupy 13·50 do 14·50, browarny 14·50 do 14·70, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·50 do 17·20; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 14·60 do 15·40; kukurydza 12·60 do 13·00; groch 18·50 do 28·—; fasola 19·50 do 28·50 wyka 13·00 do 15·00; rzepak zimowy 30·50 do 31·50; koniczyna nasienna czerwona 110·— do 152·—, biała 70·— do 92·—; tymotka 50·— do 70·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 32·— do 64; słoma 4·20 do 5·00; siano 4·20 do 5·60; koniczyna pastewna 6·00 do 7·20; ziemniaki 5·— do 6·00; jaja za kopę 3·60 do 4·80; masło za 1 kg. 2·20 do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 200·—; spirytus na 75° Tralesa —·— do 160·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków 12 lutego. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 118 sztuk, jałownika 16, cieląt 253, owiec i kóz 13, nierogacizny 208; razem 608 sztuk.

Płacono: woły z paszy —·— do —·— koron, woły opasowe od 80·— do 88·—, krowy po 74·— do 78·—, jałownik po 60·— do 68·—, cielęta po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 31·— do 40·—; nierogaciznę tuczną po 120·— do 124·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 608 sztuk, na eksport bydła rogatego —, nierogacizny — sztuk; pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 13 lutego. Pszenica na kwiecień 7·52 do 7·53; pszenica na maj 7·53 do 7·54; pszenica na październik 7·84 do 7·85; żyto na kwiecień 6·74 do 6·32; owies na kwiecień 7·55 do 7·56; kukurydza na maj 5·23 do 5·24; kukurydza na lipiec 5·39 do 5·40; rzepak na sierpień 13·20 do 13·30.

Oferty dobre, chęć kupna lepsza, usposobienie spok.; mróz.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 lutego.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa dziennikarzy polskich, w którem wzięli udział prawie wszyscy członkowie Towarzystwa ze Lwowa, a także koledzy z Krakowa i Wiednia. — Uchwalono nie przyjąć rezygnacyi p. Adama Krechowieckiego z godności prezesa Towarzystwa i p. Bronisława Laskownickiego z godności członka wydziału. — W głosowaniu nad rezygnacyą prezesa wzięło udział 26 członków, a nie przyjęto jej 21 głosami. Pięć kartek oddano czystych. Nad rezygnacyą p. Laskownickiego głosowało 25 członków, z czego 20 oświadczyło się za nieprzyjęciem jej.

Nowa ozdoba szkół średnich. Magistrat miasta Lwowa zakupił 300 sztuk portretów kolorowych Mickiewicza i Kościuszki, wedle obrazu Krzesza, wydawnictwa T. S. L. w Krakowie. Obrazy te, w myśl uchwały reprezentacyi miejskiej, są przeznaczone do ozdoby 150 sal w szkołach miejskich. Koszt nabycia obrazów wynosi 360 koron; będą one ujęte w skromne ramy, na który to cel, licząc po 2 korony od sztuki, przyznany został kredyt 600 koron.

Z Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 kor. przystąpili do Towarzystwa pp.: prof. Tadeusz Fiedler we Lwowie, Jan Kleniewski z Kluczkowic, Tadeusz Kossak z Kośmina i profesor Antoni Wierzejski z Krakowa. Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 kor. przystąpili do Towarzystwa: Reprezentacya miasta Nowego Sącza i p. Jan Lipkowski z Seredynki. Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 kor.) doszła do cyfry 379, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 kor.) do cyfry 486. Zgłoszenia i wkładki przyjmuje sekretaryat Towarzystwa: Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

„Rodzina“ we Lwowie. Oddział stowarzyszenia „Rodziny“ we Lwowie odbył onegdaj walne zgromadzenie. Członkowie oddziału wpłacili 5233 kor. 82 h., z czego przesłano wydziałowi centralnemu 4963 kor. 82 h., a resztę wcielono do majątku oddziałowego. Na fundusz posagowy dla córek członków wypłacono jednorazowo 300 koron, a na administracyę oddziału wydano 143 kor. 66 h. Stan funduszu oddziałowego wynosił z końcem r. 1906 kwotę 1261 kor. 11 h. Po uchwaleniu dla ustępującego wydziału absolutoryum, zrzyjęto budżet wydatków na r. 1907. Prezesem został wybrany p. Bol. Mikuliński, wicaprezesem p. Wal. Sihiling, sekretarzem p. Wikt. Jaremowicz, a członkami wydziału pp. Henr. Chauer. Klem. Fedunio, Konst. Gawlikowski, Apol. Jougan i dr Fr. Sawa.

Dokładny spis aresztowanych akademików ruskich we Lwowie jest następujący: Bohdan Lewicki słuchacz II roku praw lat 21, Eugeniusz Forostyna sł. IV roku filozofii lat 23, Michał Pytlar sł. III roku praw lat 25, Julian Lessonyj słuch. II roku praw lat 20, Michał Bodnar sł. III roku praw lat 24, Włodzimierz Lewicki sł. I roku praw lat 19, Jan Koczurko słuchacz praw lat 23. Paweł Liniak sł. praw lat 20, Michał Sołoducha sł. praw lat 23, Włodzimierz Silecki sł. praw lat 18, Mikołaj Stesłowicz sł. I roku praw lat 20, Taras Korytowski sł. praw lat 20, Stefan Dolnicki słuchacz praw lat 21, Aleksander Czerkawski sł. praw lat 20, Wasyl Kulczycki sł. praw lat 22, Aleks. Biliński słuch. praw lat 20, Izydor Bereze sł. praw lat 18, Józef Budzynowski sł. praw lat 22, Emil Pilijów sł. praw lat 18, Roman Komaryński słuch. praw lat 19, Piotr Zwoliński sł. praw lat 24, Roman Lewicki sł. I roku praw lat 19, Roman Konaszewicz sł. III roku praw lat 22, Stefan Pidrouznij sł. IV roku filozofii lat 26, Iwan Gutarski sł. IV roku filozofii lat 25, Leon Smółka sł. II roku filozofii lat 24, Teodor Hora sł. III roku filozofii lat 25, Piotr Bekasiewicz sł. filozofii lat 23, Jan Tychowski sł. IV roku filozofii lat 25. Tadeusz Zaleski sł. III roku filozofii lat 24, Włodzimierz Maciulak sł. I roku filozofii lat 10, Wasyl Hladkij sł. III roku filozofii lat 25, Semen Tkaczuk słuch. IV roku filozofii lat 26, Michał File sł. I roku filozofii lat 18, Eugeniusz Hluszkiewicz sł. II roku filozofii lat 24. Włodzimierz Grech sł. III roku filozofii lat 23, Piotr Bluj sł. filozofii lat 22, Jakób Kowalski sł. filozofii lat 22, Grzegorz Kuczun sł. I roku fil. lat 20, Józef Lisikiewicz sł. filozofii lat 21, Dymitr Liśkiewicz sł. III roku fil. lat 23, Jan Flunt sł. fil. lat 22, Julian Onofer sł. fil. lat 28, Mirosław Siczyński sł. I roku fil. lat 19, Teodor Kałytowskij sł. II roku fil. lat 22, Eugeniusz Czumak sł. I roku fil. lat 19, Włodzimierz Sołohab sł. II roku fil. lat 21, Grzegorz Putomar sł. III roku fil. lat 24, Mikołaj Bażatuk sł. III roku fil. lat 25, Piotr Kaczmarski sł. fil. lat 28, Emilian Rywiuk sł. I roku fil. lat 19, Bazyli Lachowicz sł. II roku filoz. lat 22, Wieczysław Wasylewskij rel. prawosławnej sł. I roku techn. lat 19, Eustachy Lewicki słuchacz politechniki lat 22, Joachim Krysowskij sł. medycyny lat 21, Włodzimierz Sekunda słuch. polit. lat 20, Stefan Hawiuk sł. medycyny lat 21, Zachar Orn sł. polit. lat 22, Józef Wasinta słuch. polit. lat 31, Włodzimierz Czumak sł. polit. lat 24, Tadeusz Sekunda sł. polit. lat 18, Eugeniusz Nahirny sł. polit. lat 21, Eustachy Krawć teolog lat 21 i Bohdan Czabak sł. med. lat 22.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 13 lutego.)

Wyroki śmierci.

Łódź. Sąd wojenny skazał trzy osoby za rabunki na karę śmierci.

Zwycięstwa opozycyi.

Petersburg. Tel. Ag. pet. donosi: W kilku miastach, które mają prawo wysyłania własnych posłów do Dumy, odbyły się wczoraj prawybory. Każde miasto wybiera 80 wyborców. W Astrachanie wśród wybranych znajduje się 46 kadetów i 21 socyalnych demokratów; w Ekaterynosławiu 21 socyalnych demokratów, 14 kadetów, 12 członków grupy pracy i 28 przedstawicieli lewicy, bez ścisłej jednak przynależności do jakiegokolwiek stronnictwa; w Tule 40 październikowców i monarchistów, 40 kadetów członków partyi pokojowego odrodzenia; w Jarosławiu 75 kadetów.

Teror wyborczy.

Petersburg. Kandydat postawiony przez kadetów na posła z Petersburga, bezpartyjny pop prawosławny Petrow, głośny kaznodzieja, skazany został na trzy miesiące pokuty w klasztorze czeremnickim z pozbawieniem odprawiania nabożeństw.

Berlin. Korespondent petersburski „Voss. Zeit“ donosi, że prezydent gabinetu Stołypin, zażądał nareszcie od generał-gubernatora Odessy Kaulbarsa, dokładnego sprawozdania o wykroczeniach, popełnianych tam przez tak zw. „białą gwardyę“ i bandy „ludzi rosyjskich“.

Rząd a kadeci.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Specyalna władza dla praw związkowych odrzuciła z przyczyn formalnych zatwierdzenie statutów partyi wolności ludowej (kadetów).

Gdzie nadwyżki budżetowe?

Petersburg. Dziennik „Rjecz“ występuje ostro przeciwko postanowionej przez rząd nowej emisyi w kwocie 70 milionów renty państwowej. Pismo to zwraca uwagę, że jeżeli chodzi o zapomogi dla ludności dotkniętej klęską głodową, emisya ta jest zupełnie zbyteczna. Przecie według urzędowych sprawozdań budżet za rok 1906 wykazuje znaczne zwyżki w dochodach. Dlaczego tych sum rząd nie użyje dla głodnych, względnie co stało się z temi sumami?

Zamach na hr. Wittego.

Petersburg. W sprawie maszyny piekielnej, znalezionej u hr. Wittego, prowadzi policya dalej śledztwo. Minister Fredericks i inni dygnitarze złożyli hr. Wittemu wizyty, aby mu powinszować ocalenia i wyrazić oburzenie z powodu usiłowanego zamachu.

Rozruchy na Kaukazie.

Kutais. Oddziały karne wyegzekwowały w gub. kutaiskiej przeszło 50.000 rb. oraz rozbroiły mnóstwo mieszkańców, skonfiskowawszy znaczne zapasy broni.

Leniewicz namiestnikiem.

Berlin. Do „Vossische Ztg“ donoszą z Petersburga, że generał Leniewicz mianowany został namiestnikiem Syberyi wschodniej.

Nowe sensacye węgierskie.

Telegramy „N. Reformy“ z 13 lutego.

Skradzenie aktów urzędowych.

Budapeszt. Dzienniki tutejsze zajmują się dziś nową skandaliczną sprawą. Jak donosi „Pester Lloyd“ w oddziale kryminalnym policyi budapeszteńskiej, prowadzono dziś przez całą noc gorączkowe śledztwo. Dotyczyło ono kradzieży ważnych aktów i dokumentów, popełnionej w jednym z najwyższych urzędów. Policya dowiedziała się, że akta te dano pewnemu fotografowi do zrobienia z nich zdjęć fotograficznych. Część tych dokumentów udało się policyi odszukać i odzyskać, a także skonfiskować dotyczące płyty fotograficzne. W nocy rozesłano detektywów dla dokonania rewizyi domowej u znacznej liczby osób, z których kilka aresztowano. Jak słychać, w sprawie tej skompromitowanych jest kilka, a nawet kilkanaście wybitnych osobistości.

O ile dotychczas wiadomo, chodzi tu o kradzież aktów najwyższego trybunału rachunkowego oraz korespondencyi, prowadzonej pomiędzy tym trybunałem a ministerstwem handlu.

Przed kilku dniami przybył do fotografa Erdődyi'ego poseł Lengyel, który oddał mu pewną ilość aktów trybunału rachunkowego z poleceniem zdjęcia z nich fotografii. Detektywi, dowiedziawszy się o tem, również kazali dla siebie zrobić osobne zdjęcia. Lengyel odebrał swoje zdjęcia tegoż dnia wieczorem. Oświadczył on na dotyczące zapytanie, że posłowi i politykowi wolno starać się o pewne dowody polityczne bezwzględu na to, w jaki sposób może je uzyskać, i że posłom nie można zabronić zdejmowania fotografii z ważnych dokumentów, które dostaną się do ich rąk. Poseł Lengyel dodał atoli, że na razie użytku z tych aktów nie zrobi.

Dochodzenia urzędowe.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.). Biuro prasowe policyi ogłasza: Wczoraj po południu do naczelnika policyi przybył wiceprezydent państwowego Trybunału rachunkowego, dr Aleksander Darday i doniósł, że z państw. Trybunału rachunkowego zniknęły ważne, a przysłane przez ministerstwo handlu akta, stanowiące tajemnicę urzędową. Zostały one przez nieznanego sprawcę usunięte, a następnie przez jednego z fotografów odfotografowane.

Policya rozpoczęła natychmiast śledztwo i skonstatowała, że dotyczące akta zaniósł urzędnik kancelaryjny Trybunału rachunkowego, Juliusz Hajda, do posła Lengyela, który je kazał fotografowi Maurycemu Erdedy'emu odfotografować. Gdy to nastąpiło, Hajda część aktów odniósł na miejsce, gdzie przedtem się znajdowały, jeden zaś akt znaleziono u Hajdy przy rewizyi. Treść tych aktów, jako stanowiących tajemnicę urzędową, policya ogłosić nie może.

Przesłuchanie Hajdy, który się przyznał do winy, jest w toku.

Budapeszt. Policya stwierdziła, że w ministerstwie handlu skradziono ważne akta. Poseł Zoltan Lengyel, w którego ręce dostały się te akta, kazał je odfotografować, aby ewentualnie zrobić z nich użytek w ciągu procesu o oszczerstwo, jaki przeciw niemu wytoczył b. minister sprawiedliwości Polonyi. Lengyel zaprzecza, jakoby od niego wyszła myśl kradzieży tych aktów, oraz jakoby pozyskaniem ich fotografii dopuścił się czynu karygodnego. Uwięziono jednego podurzędnika ministerstwa handlu, nazwiskiem Haydu.

Uczciwy człowiek.

Budapeszt. W sprawie kradzieży aktów trybunału rachunkowego donoszą jeszcze dzienniki, że były to akta, dotyczące „pauszaliów“, płaconych przez Fejervary'ego i Wekerlego dziennikom partyi niezawisłości. Lengyel oświadczył, że w walce z Polonyim będzie i nadal zbierał wszelkie dane, świadczące przeciwko byłemu ministrowi sprawiedliwości. Aresztowany urzędnik Hajda zeznał przed komisyą śledczą, że wyczytawszy w piśmie „A Nap“ wezwanie do wszystkich uczciwych ludzi, ażeby mu dostarczyli materyału dowodowego przeciwko Polonyi'emu, uważał za swój obowiązek pomódz mu w tym kierunku i tylko z tej przyczyny wydał mu akta, które następnie zwrócił.

Ogólnie spodziewają się, że dziś pojawią się jeszcze sensacyjniejsze rewelacye. Dziś odbyła się rewizya w trybunale rachunkowym w celu stwierdzenia, które akta zostały skradzione.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 13 lutego.

Budapeszt. Zbiór ustaw krajowych ogłasza sankcyonowanie ustawy o kontyngencie rekruta.

Termin wyborów do Rady państwa.

Wiedeń. Termin wyborów do Rady państwa już został ostatecznie ustanowiony i ogłoszony będzie w najbliższych dniach. Jak słychać, wybory główne odbędą się dnia 14 maja, wybory ściślejsze 23 maja. W międzyczasie mają się odbyć wybory z okręgów wiejskich w Galicyi.

Nowa Izba zbierze się dopiero w początkach czerwca.

Przymus głosowania.

Czerniowce. Sejm bukowiński, który zbierze się na kilkudniową sesyę, ma również uchwalić ustawę o przymusie wyborczym na wzór ustawy dolno-austryackiej.

Reforma wyborcza.

Tryest. Wobec odrzucenia przez rząd projektu zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego także do Rady miejskiej (sejmu), w Tryeście. Wydział miejski zamierza utworzyć V powszechną kuryę wyborczą.

Już niema pieniędzy.

Wiedeń. Deputacya służby kolejowej przybyła dziś do ministra kolejowego Derschatty z prośbą, ażeby także członków ich rodzin włączono do prawa emerytury z policzeniem 40% dodatku wiedeńskiego. Minister Derschatta oświadczył, że uczynił już co było możliwe. Dalsze jego starania napotkały atoli na opór ministra skarbu, który oświadczył, że na razie już dalszych kwot na cel ten wyznaczać nie może. Minister przyrzekł jednakże, że będzie pamiętał o tej prośbie służby kolejowej.

Częściowe ustępstwo.

Wiedeń. Jak słychać, ministerstwo handlu zamierza na razie obniżyć opłatę od telefonów dla lekarzy. Przypuszczają tu jednakże, że będzie to tylko początek dalszych ustępstw w taryfie telefonów. Sprawą tą zajmowała się wczoraj Rada gabinetowa.

Strajk kolejowy w Bułgaryi.

Sofia. Wskutek nacisku, wywieranego na rząd przez kupców, ponoszących olbrzymie straty z powodu strajku kolejowego, rząd podobno zmienił swoją taktykę i gotów jest obecnie nawiązać rokowania ze strajkującymi.

Lód na morzu Czarnem.

Bukareszt. Wskutek niebywałego od wielu lat mrozu i niezwykle silnego wichru wschodniego, morze Czarne u ujścia Suliny, jak okiem sięgnąć, zamarzło. Parowiec Lloydu austryackiego „Steiermark“ dostał się między kry lodowe i zamarzł. Spieszącemu na pomoc statkowi stacyjnemu międzynarodowej komisyi dunajskiej grozi taki sam los. Wiele innych parowców z powodu lodu na wybrzeżach zmuszonych jest pozostać w porcie.

Izba gmin przeciw Izbie lordów.

Londyn. W kołach parlamentarnych sądzą, że rząd zamierza ograniczyć prawo weta Izby wyższej, jednakże nie zdecydował się jeszcze w jakiej formie to ma nastąpić. — Obrady nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową potrwają prawdopodobnie do 15 b. m. W dalszym ciągu sesyi przyjdzie pod obrady kwestya Izby lordów, kwestya ubezpieczenia na starość, a może także kwestya fiskalna i irlandzka.

Z Japonii.

Tokio. B. Reutera donosi: Parlament uchwalił budżet bez zmian, co się po raz pierwszy zdarzyło. Opozycya jest bezsilna.

Tokio. (B. Reutera.) Ks. Fushimi odjechał w specyalnej misyi do Anglii.

Tokio. Z powodu rocznicy zawarcia aliansu japońsko-angielskiego odbył się wczoraj bankiet z udziałem japońskich ministrów i członków ambasady angielskiej. Wypowiedziano serdeczne toasty.

Przeciw Japończykom

Waszyngton. Prezydent Roosevelt zaproponował przewodniczącym komisyi imigracyjnej senatu i Izby reprezentantów i przywódcom republikańskich stronnictw w kongresie, aby do nowej ustawy imigracyjnej dołączyli postanowienie, wedle którego japońscy kulisi byliby wykluczeni od imigracyi do Stanów Zjednoczonych.

Katastrofy na morzu.

Tryest. Parowiec Lloydu „Helios“, jadąc do Grecyi, zderzył się na wysokości miejscowości Vejra z greckim żaglowcem. Żaglowiec utonął wraz z kapitanem i jednym marynarzem; resztę załogi ocalono. Parowiec „Helios“ znacznie uszkodzony, wrócić musiał do Tryestu, gdzie wyładował zabrane towary.

Petersburg. „Rjecz“ donosi: Przed kilku dniami podczas silnej burzy w zatoce fińskiej koło Frederikshamm zostało na morze zagnanych 160 estońskich i fińskich rybaków. Dotąd wypłynęło na ląd 7 zwłok. Obawiają się, że inni również utonęli.

Nowy Jork. Dziewiętnastu rozbitków z parowca „Lachmont“, przybyło do Blok Island na pięciu łodziach i czterech tratwach, zbitych z desek okrętu. Przywieźli oni ze sobą 11 zwłok. Na morzu przebyli bardzo silną burzę.

Nowy Jork. Do Block Island przybywają jeszcze ciągle okręty ze zwłokami osób, które utraciły życie przy rozbiciu się parowca „Lachmont“. Zdaje się, że nie wydobyto jeszcze wszystkich trupów.

Meningitis w Anglii.

Glasgow. Wczoraj umarło tu na meningitis 15 osób, a 10 zachorowało. W szpitalu jest ogółem chorych na tężeń karku 71.

Dżuma.

Sydney. Ze względu na coraz bardziej szerzącą się dżumę, władze tutejsze musiały przedsięwziąć ostre zarządzenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·58. Renta majowa 99·15. Renta koronowa węgierska 95·80. Akcye austr. zakł. kred. 688·50. Akcye węg. zakł. kred. 836·00. Akcye Anglobanku 317·75. Akcye Unionbanku 588·00. Akcye Bankvereinu 571·—. Akcye Länderbanku 469·00. Akcye kolei państwowych 689·—. Lombardy 167·50. Akcye kolei Elbethal 454·50. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 424·—. Alpiny 654·50. Rima-Muranyi 571·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 168·50. Ruble 253·25.

Usposobienie: spok.

Berlin, 13 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 216·50. Tow. dyskontowe 185·60.

Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 13 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	117	25	117	65
Franki papierowe	95	40	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	07	19	16
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100	35	101	35
4% „ „ „	97	25	98	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	50	102	50
4% „ „ „ „	97	75	98	50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97	70	98	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	80	100	30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97	50	98	50
4% „ miasta Lwowa	95	60	96	60
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	60	101	60
4% „ kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	92	—	98	—

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.